

Florian Nieuważny

Polska w życiu i twórczości Liny Kostenko

Acta Polono-Ruthenica 2, 435-446

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Florian Nieuważny
Warszawa

Polska w życiu i twórczości Liny Kostenko

To dziwne, że osobowość i twórczość Liny Kostenko, postaci przecież pierwszoplanowej na mapie współczesnej poezji ukraińskiej, nie znalazła się w polu uwagi żadnego z polskich ukrajinistów. A jest to tym dziwniejsze, że autorkę tomu *Niepowtarzalność* niejedno z Polską i polską kulturą łączy i w dość szczególny sposób znajduje odbicie we własnej twórczości poetki.

O Linie Kostenko w kontekście ukraińsko-polskich powiązań można mówić w kilku aspektach: biograficznym, kontaktologicznym i typologicznym. Znakomita poetka ukraińska, niepowtarzalna, „samoswoja”, a mimo wszystko bardzo ukraińska i kontynuująca tradycje rodzime - T. Szewczenko, Łesja Ukrainka, W. Swidziński, J. Płużnyk, także w sensie techniki poetyckiej - M. Ryłski, M. Bażan, P. Tyczyna, nie uniknęła zafascynowania dwudziestowieczną poezją europejską i w części rosyjską. Podobną, choć również „samoswoją”, drogę rozwoju, z nastawieniem oczywiście na poezję rodzimą, przebyła łotewska poetka, wysoko ceniona przez Linę Kostenko - Vizma Belševica.

Rzecz w tym, że Lina Kostenko, będąc poetką bardzo chłonną na rozmaite propozycje estetyczne w różnych literaturach, pozostaje zawsze sobą, bez względu na długość czy intensywność fascynacji. Jest wszelako, poza kulturą rodzimą, co oczywiste, obszar kulturowy interesujący poetkę od dawna i ustawicznie - jest to Polska, jej ludzie, kultura, literatura.

Z Polską związana była i jest osobiście - w latach studiów w Instytucie Literackim imienia M. Gorkiego w Moskwie (1953 - 1956) zaprzyjaźniła się z Polakami tam studiującymi - Jerzym Pachłowskim - prozaikiem marynistą i Wiktorem Woroszyłskim - pisarzem, działaczem, tłumaczem i publicystą. Prawie dwa lata (1956 - 1957) spędziła w Szczecinie, dokąd przyjechała z Jerzym Janem Pachłowskim i gdzie nawiązała dość ścisłą więź ze społecznością ukraińską, zamieszkującą to portowe miasto. Do Polski przyjechała po raz wtóry w roku 1990; wtedy to od-

wiedziła Ostrowiec Świętokrzyski z okazji V Spotkań z Literaturą Świata, Warszawę i Toruń. Wszędzie spotykała się z Ukraińcami i swoimi polskimi przyjaciółmi.

Wtedy też, z okazji pobytu w Warszawie i goszczenia u mnie, miałem kolejną okazję wypytać Linę Kostenko o jej poetyckie fascynacje. Potwierdziła wierność poezji Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Wisławy Szymborskiej, Czesława Miłosza. O klasykach polskich, zwłaszcza poetach romantycznych, nie należy tu wspominać, bo ich twórczość Lina Kostenko знаła i cenila, szczególnie kapryśną i ironiczną muzę Juliusza Słowackiego. To wielce charakterystyczny wykaz ulubionych i cenionych poetów, jakże współgrający z oryginalną twórczością autorki tomu *Niepowtarzalność*.

Rzecz jasna, że nie było mowy o jakimś naśladownictwie, filiacjach czy uleganiu czyjejs manierze. Rozmowa dotyczyła, jak prawie zawsze podczas moich z nią kontaktów, charakteru, warunków i okoliczności pisania, i to pisania przez poetkę. Dlatego tak dobrze Lina Kostenko rozumie i wczuwa się w twórczość i osobowość Łesi Ukrainki.¹ Dlatego tyle w jej twórczości rozważań nad istotą pracy poetyckiej, nad rolą słowa, nad miejscem poety w życiu. Ten swoisty autotematyzm² często dominuje w jej późniejszych tomach liryki, układając się nawet w samodzielne rozdziały.³

Stąd taką uwagę Lina Kostenko poświęca autorowi *Traktatu poetyckiego*, autorce *Radości pisania*, twórczyni *Wachlarza*. Stąd też dość wyraźne i trwale towarzyszące poetce ukraińskiej rozdzielenie zainteresowań na lirykę miłosną, lirykę autotematyczną, poezję ironiczną, zwłaszcza na tematy historiozoficzne, czy wreszcie poezję „typowo kobiecą” traktowaną jednak zawsze z dystansem i dużą dozą ironii, podobnie jak to czynią autorki *Pocałunków* czy *Monologu dla Kasandry*.

¹ Widać to szczególnie w eseju L. Kostenko *Поет, що сходив сходами гігантів*, [w:] Леся Українка. *Драматичні твори*, Київ 1989, s. 5-58.

² Używam pojęcia „autotematyzm” w znaczeniu nadanym mu przez A. Sandaucra. *Liryka i logika*, Warszawa 1971, s. 67.

³ *Ręce na klawiszach słowa kładę* w tomie *Над берегами вічної ріки*, Київ 1977, s. 35-110; *Oblicze Suwyda* w tomie *Неповторність*, Київ 1980, s. 7-116; *Dusza tysiącleci szuka siebie w słowie* w tomie *Сад нетанучих скульптур*, Київ 1987, s. 57-203; *Leczące katreny* i *Nieśmiertelnym ruchem skrzyпка* w tomie *Вибрані поезії*, Київ 1989, s. 270-320.

Odwołując się do utworów polskich poetów nie chciałbym w najmniejszym stopniu sugerować jakichkolwiek wpływów, raczej zwracam uwagę na zbieżności wątków, interpretacji, postawy autorki wobec siebie, własnych utworów i wobec świata.

Dlatego lepiej zwrócić uwagę na bezpośrednie sygnały świadczące o obecności Polski w poezji Liny Kostenko. Polsce poświęciła autorka właściwie dwa utwory: poemat *Czajka na krze* (1961) i wiersz *Warszawo* (1961). Skądinąd wiem, że bez polskich interpretacji, bez lektury autora *Biblii cygańskiej* i jego patronatu nad cygańską poetką Papuszą, bez lektury Jerzego Ficowskiego i polskich przekładów Papuszy nie powstałby poemat *Cygańska Muza* (1980), pełen zresztą odwołań do polskich koneksji cygańskiej poetki i pełen polskiego kolorytu, chociaż cały jest wielkim hymnem na cześć autonomicznej, wolnej, pełnej pokrętnych przeżyć twórczyni w ogóle, a więc i samej Liny Kostenko.

Dość często w utworach autorki (*Ogrodu nietopniejących rzeźb* można natnąć się na sygnały polskie - do odwołań: „wspominam konfesjonął w starym kościele w Krakowie” (poemat *Gwiazdny integral*), tematów (wiersz *Cień królowej Jadwigi*), wtrąceń: „Herodot zwał Wisłę po grecku - Eridanem” (poemat *Odyseja Scytyjska*), „Ten kocha Fanny Bron, ten kocha Beatrycze, Laure, Hańską albo Natalię...”, (wiersz *Ten kocha Fanny Bron...*). Najpopularniejszym odwołaniem wprost do języka polskiego jest refren wiersza *Tu співав для мене...* „co komu do tego, że my się kochamy?” pisany po polsku. Wiersz ten stał się popularną pieśnią lat sześćdziesiątych.

Najbardziej nasycony polskimi odwołaniami, najbardziej otwarcie „polski” jest tom wierszy Liny Kostenko *Wędrówki serca* (1961), zawierający m.in. wiersze *Śpiewałeś dla mnie...*, *Warszawo* oraz poemat *Czajka na krze*, pod którym widnieje data: Szczecin, marzec 1958. Jest to zrozumiałe, bo wtedy właśnie w życiu poetki ukraińskiej trwał „polski epizod”, który tylko w planie osobistym pozostał epizodem, natomiast w planie twórczym pozostawił trwałe ślady trwające do dziś.

Jeżeli wiersze *Śpiewałeś dla mnie...*⁴ i *Warszawo*⁵ są sygnałami sympatii i zauroczenia Polską, są raczej właśnie tylko sygnałami, aczkolwiek bardzo cennymi i sympatycznymi dla Polaków, to poemat *Czajka*

⁴ *Tu співав для мене...*, [w:] Л. Костенко, *Мандрівки серця*, Київ 1961, s. 9.

⁵ *Варшаво...*, *ibidem*, 54.

na krze⁶ zaświadcza charakter związku autorki z krajem przyjaznym, którego gościem została, dokumentuje okoliczności biograficznych dylematów poetki, zakotwiczonej w Polsce, a jednak odczuwającej brak rodzimego gruntu - języka, otoczenia, czytelników, tej specyficznej aury, w której rodzi się poczucie spełnienia.

Piękny i wyrazisty obraz-metafora czajki na krze służy poetce do refleksji nad losem ukraińskiej poetki w nieojczyźnie. Sięgając po typowo ludowy, zaczerpnięty z folkloru obraz czajki („Oj, biada tej czajce, tej czajce niebodze, co uwiła gniazdo tak blisko przy drodze”), kojarzony często z Ukrainą, z ojczyzną-ojcowizną, Lina Kostenko od razu uświadamia czytelnikowi ostrość i napięcie konfliktu, może nazbyt skonstrastowanego (kra lodowa), ale uzasadnionego rozdarciem psychicznym poetki, która znalazła się między swoją miłością a powołaniem.

Kluczowy konflikt to konflikt między skrzydłami (poetyckim darem, powołaniem) a gruntem (ziemią, językiem ojczystym, rodzimą kulturą, której uprawiać poza ojczyznę niesposób zdaniem poetki). Dlatego też metafora czajki płynącej na cieniutkiej krze po Odrze w porcie szczecińskim zostaje obudowana rozważaniami obracającymi się wokół pytania postawionego w rozdziale *Kra na Odrze*: „Na co skrzydlatym grunt pod nogami?”

Pozornie prościutkie poetyckie rozważania rozdziału *Skrzydła* próbują odpowiedzieć na pytanie: cóż to za istota człowiek?

Żyje na ziemi.
Sam wszak nie lata.
Lecz jest skrzydlaty.
Lecz jest skrzydlaty!⁷

Następnie poetka stawia kolejne proste pytanie: z czego są, z jakich elementów składają się skrzydła? Wśród wielu cech - prawdy, uczciwości, ufności, składających się na owe skrzydła, wymienia między innymi szczerść w pracy, szczodrość wobec trosk innych, a skrzydła niektórych ludzi są po prostu z

⁶ *Чайка на крижині...*, ibidem, s. 60-67.

⁷ Ibidem, s. 63, przekład autora artykułu; wszystkie następne również w przekładzie autora - F. N.

...pieśni,
albo z nadziei,
albo z poczci,
lub z marzeń wielu.

Człowiek niby to nie lata,
Ale ma skrzydła
i jest skrzydlaty!⁸

Drugim członem rozważań, powodującym rozdarcie i niepokój poetki, jest kwestia gruntu. W rozdziałiku *Grunt* Lina Kostenko zwraca się do Polski ze słowami uczucia:

O Polsko!
Jam z Naddnieprzańskich włości.
Jam gość w twojej krainie.
Miłością,
miłością,
miłością
Odplacam za twoją gościnę!⁹

Dalej wymienia przyczyny, za które kocha Polskę: sławne legendy, język dowcipny i żywy, dawne zwyczaje, dumę, przyjaźń i pieśni, dobrych przyjaciół, ukochanego... Czemuż zatem tęskni, przeżywa, nie śpi po nocach, ogląda się na wschód? Ponieważ „dla mnie ten kraj jest najlepszy, gdzie wyrosły moje skrzydła” i konkluduje:

Jedynie mając grunt pod nogami,
można wyruszać do lotu.¹⁰

Pełna poczucia tęsknoty za ojczyzną kończy stwierdzeniem:

Po prostu człowiek,
choć ma skrzydła,
to jednak tęskni za ojczystym kawałkiem ziemi.¹¹

⁸ Ibidem. s. 64.

⁹ Ibidem. s. 64.

¹⁰ Ibidem. s. 65.

Niewątpliwie ukraińska poetka pisząc nostalgiczny „szczeciński” poemat uzasadniła swój wyjazd z Polski względami psychologicznymi, właściwością osobowości twórczej, której dla spełnienia potrzebny jest grunt ojczysty, który, jak to się okazało później, dostarczył poetce wiele goryczy i udręk, nie sprzyjał publikacji jej utworów, wszelako one powstawały - i to obficie, ale wędrowały przez szesnaście lat do szuflady (od tomu *Wędrowki serca* wydanego w 1961 roku przeszła cała epoka wstrząsów społecznych, dramatów, aż zaistniała możliwość wydania kolejnego tomu *Nad brzegami wiecznej rzeki* - 1977).

Potem - co tom wierszy Liny Kostenko, to wydarzenie, to nowe odkrycia zarówno w problematyce, jak i w sferze gatunku. To wskrzeszenie tak przestarzałego zdawałoby się gatunku poetyckiego jak „powieść wierszem” *Marusia Czuraj* (1979) czy tom różnorodnej, niesłychanie kunsztownej i równocześnie prostej w formie liryki *Niepowtarzalność* (1980), tom wierszy zawierający poemat-balladę i poematy dramatyczne, kontynuujące tradycje Łesi Ukrainki - *Ogród nietopniejących rzeźb* (1987) i wreszcie tom liryki *Wiersze wybrane* (1989) jednogłośnie uznany przez krytykę za wielkie wydarzenie artystyczne.

W każdym z tych tomów znajdziemy akcenty polskie, ślady zafascynowania i miłości do Polski. Dowodem tego jest zamieszczenie zarówno w tomie *Niepowtarzalność*, jak i w *Wierszach wybranych* poematu *Cygańska Muza*, który uważam za kontynuację *Czajki na krze*.

O polskiej proweniencji tego „cygańskiego” poematu mogę zaświadczyć osobiście, jako że dostarczałem poetce materiały do poematu o Papuszy, a w gruncie rzeczy do poematu o poetce, o samej Linie Kostenko, o samotności twórcy, o mękach słowa i radościach tworzenia, o roli i posłannictwie poetki, twórczyni - Safony, Ady Negri, Łesi Ukrainki, Papuszy czy... Liny Kostenko.

Poemat *Cygańska Muza* ściśle rzecz biorąc jest o powołaniu, perypetiach życiowych i twórczych cygańskiej pieśniarki-poetki Papuszy, nie przyjętej przez swoje środowisko, nie rozumianej przez ogół Cyganów, a przecież tworzącej pod wpływem siły wewnętrznej nie do pokonania. Poetyckie zmagania z sobą i z otoczeniem rozgrywają się na terytorium Polski. Imperatyw tworzenia towarzyszył małej Papuszy od dzieciństwa, kiedy to wypytywała dzieci o tajemnice alfabetu, kiedy w Krakowie za-

¹¹ Ibidem. s. 67.

miast portmonetki ukradła... książkę, a w Zakopanem za wróżbę zamiast pieniędzy poprosiła o papier do pisania. Postępowała wbrew woli ojczyma - pisała, a on, Cygan wychowany w starych tradycjach,

Chciał ją stłuc... Już się zamachnął... Gdzie tam!
Z taboru uciekała... By wkrótce doń powrócić...
Za co cygański Bóg pokarał ich poetą? -
zdaje się, tak ich zwał, owych cudacznych ludzi.¹²

Rękopisy ukrywane w szmatach cygańskie dzieci rozkradały i zanosiły mężczyznom na skręty. Za nic ceniono sobie jej dziwactwo, uważano raczej za czynność skierowaną przeciwko tradycjom:

Potrząsać koralami, śpiewać - tego dosyć.
Panoczka zbalamucić, okłamać, wróżbami ukoić.
Lecz pisać litery - nikt o to cię nie prosi.
Poczja? Naród?
Ty co? - idziesz przeciw swoim?¹³

Cyganom, wedle zdania społeczności, w tym ojczyma, męża, koleżanek, nie trzeba słowa pisanego, piśmienności, która przynosi jeno nie-szczęścia; Cyganie ich zdaniem nie mają przeszłości jeno terażniejszość, wolność, przestrzeń i dorażność. Dlatego też, w codzienności ugrzązłszy, trzeba cieszyć się dniem codziennym i ustawicznym ruchem:

Koła i koła wciąż... Błogosław szlaków setki...
Dalekich polskich miast wabiące cię mirażem.
Najpierwsza w życiu cygańska ty poetko!
Zapomnij o tych miastach. Dla ciebie są wszak wraże.
Drukuj tęsknotę swą kołami hen po bagnach.
Pisz życie swe zygakiem szos w czas suszy.
I wędruj sobie, i wróż im, Halszkom i Pelagnom
i niechaj nie wie nikt, co dzieje się w twej duszy.¹⁴

Oczywiście, Papusza, podporządkowana niepojętemu imperatywowi

¹² Л. Костенко. *Неповторність*, Київ 1980, s. 207.

¹³ *Ibidem*, s. 207.

¹⁴ *Ibidem*, s. 210.

tworzenia, pisze nadal, narażając się na niezrozumienie, kpiny i represje, bo niepojęta jest owa pasja tworzenia:

A to - niezrozumiale. Nie koń i nie podkowa.
 Spalonego papieru to motylki ploche.
 Gdybyż to wiedział!
 Że to - cygańska mowa.
 Zahukana. uboga. a przecież jest to piorun w strofie!¹⁵

Słowa odnoszące się do „cygańskiej mowy” są wyraźną aluzją do sytuacji języka ukraińskiego, a sytuacja Papuszy przypomina jako żywo sytuację twórcy na Ukrainie w latach zastoju, kiedy powstawał poemat.

W tym kontekście powstaje pytanie, jedno z ważnych pytań poematu (*Cygańska Muza*, czy warto tak cierpieć za taki naród, który dostarcza tylko przykrości i zmartwień? I pada odpowiedź odnosząca się przecież nie tylko do sytuacji Papuszy:

Ale wszelako! Nigdy się narodu nie wybiera.
 Na jego gałazce - tyś pąkiem najmniejszym.
 Dla niego żyje się, za niego się umiera.
 och. nie dlatego, że - jest on najpiękniejszy!¹⁶

Cóż z tego, że po ucieczce z taboru Polska przyjęła cygańską poetkę serdecznie, umożliwiając jej warunki do ukochanej pracy pisarskiej, że „Polska dała dach, dała przytułek miły i po tych lasach, pniach z wężami, odgrzała się dusza, odmarzła i ożyła”, skoro pamięć ciągnęła ją do swoich, skoro wyobraźnia znów zaczęła idealizować swoją cygańskość. Wciąż jej serce „dziobie cygański kruk” i każe „śmiać się i płakać niby wiatr”. I znów odczuła wewnętrzny nakaz:

Całemu światu rzec:
 - Należę do narodu.
 który na ból mnie skazał, na niemotę!
 Lubię jego pieśni, smutek i urodę,
 Nienawidzę jego niezmiernej ciemnoty!

¹⁵ Ibidem, s. 211.

¹⁶ Ibidem, s. 211.

Calemu światu rzecz... A może, ktoś na świecie
Cyganom rozum, wiedzę rozdać chce.
Przynajmniej tam, wśród lasów, w tym cygańskim śmieciu,
jest jeszcze wolność, jaka jest, lecz jest.¹⁷

Analogie między Papuszą a Linią Kostenko istnieją, bo nie mogą nie istnieć, skoro poetka ukraińska, sięgając po historię poetki, której patronował Tuwim, podkreślając konieczność kultywowania talentu cygańskiej muzy, wydobywała dylematy dręczące ją samą, poetkę skrzywdzonego narodu, odtrącającego ją jak Papuszę, zmuszającego ją do podobnych zabiegów, co i poetkę cygańską.

Tak oto perypetie poetki odkrywającej uroki rodzimej mowy i ustnej twórczości ludowej, mentalności, zwyczajów narodu będącego „złotym przeciągiem w historii państw” przeplotły się z kulturą Polski, która pierwsza wydała tom jej poezji w przekładzie i z losami oraz przemyśleniami poetki ukraińskiej, umiejącej dostrzec wspólnotę losów w trzech kulturach. Nie waham się zatem nazwać poemat *Cygańska Muza* poematem polskim, odwołującym się do naszej romantycznej tradycji, a i do tradycji imperatywu tworzenia, niejednokrotnie formułowanego przez Łesję Ukrainkę.

Odrębny problem w kontekście powiązań Liny Kostenko z literaturą polską są jej fascynacje polską poezją dwudziestowieczną. Wielka szkoda, że Lina Kostenko nie ogłosiła swoich przekładów wierszy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej czy Wisławy Szymborskiej, o których istnieniu wiedziałem, a których los był równie dramatyczny, jak los ich tłumaczki.

Z rozmowy odbytej z Linią Kostenko 23 września 1980 roku wiem, że, oburzona zachowaniem cenzury kijowskiej, która zakwestionowała celowość zamieszczania w *Antologii poezji polskiej* utworów Wisławy Szymborskiej, a było to w roku 1978, Lina Kostenko wycofała wszystkie swoje przekłady z owej antologii, w tym, oczywiście, tłumaczenie wierszy i Jasnorzewskiej, i Szymborskiej, która coś tam, w mniemaniu biurokratycznej cenzury ukraińskiej, przeszkrobała. Pamiętam szlachetne oburzenie, irytację wręcz z tego powodu i bardzo wysoką ocenę wierszy Szymborskiej, którą Lina Kostenko nazwała „ulubioną swoją poetką”.

Nie zajmując się w niniejszym artykule szczegółowo problemem współbrzmienia i zbieżności poglądów estetycznych Liny Kostenko i au-

¹⁷ Ibidem, s. 216.

torek *Ludzi na moście* czy *Różowej magii*, chciałbym wszelako odnotować bliskość liryki miłosnej i pejzażowej Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej do liryki Liny Kostenko, a liryki refleksyjnej, historiozoficznej i par excellence politycznej do liryki Szymborskiej.

Mówiąc o pokrewieństwie nastroju i zamiłowania do szczegółu obyczajowego, do drobiażdżków życia codziennego, kreujących nastrój poetycki w liryce miłosnej pejzażowej, obyczajowej autorki *Wachlarza* z liryką poetki ukraińskiej, nie chciałbym żadną miarą sugerować założeń, wpływów, zafascynowań Ukrainki Polską, chciałbym jedynie zwrócić uwagę na pokrewieństwo postaw poetyckich i podobieństwo rozwiązań estetycznych, kiedy Lina Kostenko pisze:

Na zapiecku karzelek ciamka.
Świerszcz rozpoczął swoją tyradę.
Zaskrzyiała cichutko klamka -
to babusia powraca z sadu.

Głucha jest sieni akustyka.
Wzdłuż listwy astry się stanowią.
Zrzuciła babusienka chustkę,
robiąc się biała jak lodowiec.

A ja, czekawszy nie na próżno,
nie odrywam od niej swych oczu.
I chatka niby biała muszla
na samym dnie głębokich nocy.

Węgielek w piecu się zaczaja.
snopek z powrółem koło progu...
Wtedy to było tak zwyczajne,
a teraz wszystko takie drogie!¹⁸

Poetyckie konterfekty *Dziadzia* i *Babcia* Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej¹⁹ też są „takie zwyczajne” i „takie drogie” dzięki poetyzacji szczegółu, detalu. Skrót, nagły zwrot „sjujetu”, odwrócenie znaczeń w *Pocahunkach* jest bliskie Linie Kostenko w rozdziale liryki miłosnej

¹⁸ Ibidem. s. 113.

¹⁹ M. Pawlikowska-Jasnorzewska. *Poezje*, t. 1, Warszawa 1958, s. 202, 203.

w *Moja miłości, staję tu przed tobą* w tomie *Nad brzegami wiecznej rzeki* czy w rozdziale *Ciche światło nad moim losem* w tomie *Niepowtarzalność*.

Trwała jednak jest swoista obecność poezji Wisławy Szymborskiej w twórczości Liny Kostenko. I wyraża się owa „obecność” nie tyle w konkretnych wierszach ukraińskiej poetki, nie tyle w zbieżności tematów, ile w dystansie wobec świata, w ironii i autoironii Liny Kostenko w kwestiach filozoficznych, społecznych, estetycznych. Wyraża się to w nieco zracjonalizowanym podejściu ukraińskiej poetki do kwestii egzystencjalnych, a zwłaszcza do zjawisk społecznych, narodowych, do ojczyznej historii, która o wiele bardziej władczo panuje w twórczości Liny Kostenko niż w poezji polskich pisarek.

Nie czas ani miejsce na drobiazgową egzemplifikację tych sądów, ani na szukanie przyczyn takiego a nie innego stosunku Liny Kostenko do historii, do współczesności, do własnej ojczyzny z takim trudem wybijającej się na niepodległość. W każdym razie dystans, autoironia, sceptycyzm nawet coraz mocniej wkraczają do twórczości poetki ukraińskiej, zwłaszcza w ostatnich latach, zwłaszcza po katastrofie czarnobylskiej, która to dogłębnie wstrząsnęła poetką i dodała nut tragicznych i surrealistycznych do jej twórczości.

W cyklach *Lecące katreny* i *Inkrustacje* wyczuwa się ową wspólnotę tragicznej percepcji świata, nieobcej Szymborskiej i Kostenko, która przyobleka się nieraz w szaty ironii, sarkazmu czy wręcz groteski, jak to jest w *Klasyku*, *Przemówieniu w biurze znalezionych rzeczy* Szymborskiej czy w *Rajskiej elegii* lub *Pensjonacie „Pstrąg”* Liny Kostenko. W zwięzłości Lina Kostenko poszła jednak dalej niż jej polska współtowarzyszka doli i rozmyślań:

- Czyś ty pytała swej Doli, kobieto,
kiedy przestaniesz być piękna?
- Kiedy przestanę kochać -
powiedziała Dola.
- A kiedy ty przestaniesz kochać?
- Kiedy przestanę być piękną.²⁰

²⁰ Л. Костенко, *Вибране*, Київ 1989, s. 539.

Czasem są to rozmyślania o bardzo pesymistycznym zabarwieniu, jak na przykład takie:

Straszny skrzypek już uniósł swój smyczek.
Będzie grał requiem rzek i potoków.

Kto uderzył ziemię w splot słoneczny
i spowodował konwulsję żywiołów?

Słyszę już uwerturę apokalipsy.

Wczoraj na bazarze jakiś chłopina
sprzedal krzyż z dwoma aniołami.²¹

Lina Kostenko wyznaje zasadę *contra spem sperare*:

Zbuduj jeno świątynię, a ludzie do niej przyjdą.
Nic bij trwogę w nicodlany dzwon.²²

W szlachetnym kruszcu, z którego odlany jest wspaniały dzwon poezji Liny Kostenko, jest cząstka stopu polskiego. I to daje dużo satysfakcji.

²¹ Ibidem, s. 538.

²² Ibidem, s. 545.